DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 21 Czerwca / 3 Lipca 1855 roku. № 171. Jutro Ś. Józefa Kalasantego W.
Wschód słoń. o god. 3 min 46. — Zachód o g. 8 m. 21.

Z Petersburga, 12 (24) czerwca.

OGŁOSZENIA

St. Petersburgskiego jenerał - gubernatora wojennego.

Odebrano wiadomość z południowéj telegraficznéj linji. Szepielewska-góra: śrubowe okręt i fregata stoją na kotwicy.

7 (19) czerwca 1855 r.

Dziś, 8 (20) czerwca, o godzinie 10éj wieczorem, odebrano z Kronsztadu telegraficzną depeszę, że flota nieprzyjacielska, w liczbie 13stu okrętów, 2ch fregat, 3ch statków parowych i 8miu szalup kanonjerskich, od wyspy Seskar zbliżyła się do Kronsztadu i stanęła nie dochodząc latarni morskiéj Tołbuchina, po obu jéj stronach.

8 (20) czerwca 1855 r. (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, NAJMIŁOŚCIWIEJ rozkazać raczył Ludwikowi Rembowskiemu w roku 1853 za przestępstwo polityczne pozbawionemu wszelkich praw stanu i zesłanemu do robót ciężkich w Syberji na lat ośm, skrócić czas tychże robót do lat czterech, jeżeli on obecnem postępowaniem zdołał chociaż w części zatrzeć poprzednie przestępstwo swoje.

— Rada administracyjna królestwa postanowiła co następuje: Tadeusz Jeska, b. aplikant komisji rządowéj przychodów i skarbu, który w roku zeszłym zbiegł za granicę, dla uniknienia odpowiedzialności za należenie do tajnego spisku, uznany jest za wygnańca i ulega karze konfiskaty majątku, bądź już zasekwestrowanego, bądź następnie jeszcze wykryć się mogącego, a to wedle prawideł postanowieniem z dnia 2 (14) kwietnia 1835 roku wskazanych.

— Na ostatniem ballotowaniu w resursie kupieckiéj, przyjęci zostali na członków téjże resursy następujące JJWW. i WW. osoby: Alex. Bein, Tytus Halpert, Ludwik Morzkowski, Jan Niemcewicz, Leopold hr. Poletyłło, Gothard Turno, Juljusz hr. Stadnicki, Artur hr. Sumiński, Juljan Żacwilichowski.

— Odpowiadając na odbierane zapytania listowne urzędów leśnych, niniejszem uwiadamiam szanownych interesentów, iż wydane przezemnie dzieło p. t. „O drzewie i jego użytkach,“ wyszło już z druku i jest do nabycia w księgarniach Warszawskich, po cenie rs. 1 kop. 80 exemplarz o czem pisma publiczne doniosły. Żądający otrzymać to dzieło na prowincji, raczą zgłosić się w téj mierze do księgarni Klukowskiego w Warszawie przy ulicy Miodowéj, a za nadesłaniem franco rs. 2 za exemplarz, będą mieli sobie takowy dostarczony podobnież franco, w granicach Królestwa; zaś w Cesarstwie i daléj, za dodatkiem większym na koszt portorji, podług odległości. Dogodniéj jednak byłoby dla expedjowania przesyłki, gdyby więcéj jak jeden exemplarz razem zamawiano. Życzący sobie otrzymać książkę już oprawną porządnie a niekosztownie, dołożyć zechcą k. 30.— B. *Alexandrowicz.*

— Wyszedł Bibljoteki Warszawskiéj zeszyt CLXXV za m lipiec i zawiera: Zapis księdza Piotra Skargi dla ubogich szpitala w Grójcu; objaśnił Leonard Wasiutyński Wycieczka archeologiczna po gubernji wileńskiéj, przez Jana ze Sliwina (dokończenie). Kłopoty starego komendanta. Pan Marszałkowicz. Opowiadanie (ciąg dalszy). Kronika zagraniczna literacka, naukowa i artystyczna. Wystawa powszechna w Paryżu Otwarcie. Klasyfikacja. Przemysł paryzki. Wyjątek z rękopismu pod napisem; Wpływ kobiet na duchowy rozwój człowieczeństwa, przez Sabinę z G. G. Poezje. Zamknięcie cyrku. (Scena z początku V wieku chrześcjaństwa, przez Kazimierza Kaszewskiego 16. Pan dwóchset wysp, Walter-Skotta (dokończenie) Kronika literacka. Ostatni z Nieczujów. Powieści Zygmunta Kaczkowskiego, 6 tomów. Petersburg i Mohilew. 1855. Przez Leopolda Jakubowskiego. Rozmaitości. Krótki rys historyczny miasta Grybowa i starostwa grybowskiego. Przez Alex. hr. Stadnickiego. Wiadomości na drodze postępu nauk przyrodzonych: Chemja, przez J. B ..ę. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorologiczne za m. maj r. b.

— Nakładem księgarza Bernsteina, wyszło nowe zupełnie dziełko pod tytułem: „O przeznaczeniu dziewicy jako kochanki i narzeczonéj, oraz zasady przyzwoitego ułożenia, uprzejmości, które dziewica w zakresie domowym, w obcowaniu z przyjaciołkami i w towarzystwie młodzieży zachować powinna,“ przez Matyldę R.... Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad użytecznością podobnego rodzaju dziełka, i tylko życzyć by należało, aby powyższą książkę każda młoda dziewica w swém ręku mieć zechciała. Cena exemplarza kop. 75.

— Wyszedł z druku Ner 21 Tygodnika Lekarskiego i zawiera: M Łowicki Lekarskie praktyczne notatki. — E. Miłosz. Naparstnica przeciw cierpieniom części rodnych, przez dra Brughmanns. — Uwagi nad skutkami otrucia kwasorodkiem węgla. — Karpiński. Otrzymywanie proszku żelaza sposobem p. Morgan, i żelazo odkwasorodnione wodorodem. (Dokończenie). — Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie. — Odcinek. — Wykład hygieny profesora Fleury, w szkole lekarskiéj w Paryżu. (Lekcja dwudziesta druga). — Nowe dzieła.

— Mam zaszczyt uwiadomić WWPP. doktorów i szanowną publiczność, o nadesłanych świeżych transportach wód mineralnych naturalnych wprost ze źródeł czerpanych, które w tych dniach nadeszły kolejami żelaznemi do składu przy aptece mojéj, ulica Senatorska Ner 480 wprost Miodowéj. Wody te są Vichy grande grille et Celestins, Spa Pouha Wildungen, Marienbadzkie, Karlsbadzkie i Emskie, Egerskie Obersalzbrunn, Kissingen Rakoczy i t. p., oraz szlam i ług Ciechociński. — F. *Sokołowski.*

— W dniu wczorajszym zachorowało na cholerę osób 41, wyzdrowiało 27, umarło 16, pozostaje chorych 162.

Θ Spełniamy dane przyrzeczenie.

Talent p. Maleszewskiego w roku zeszłym jeszcze uznany przez nas, wróżył powodzenie. Dziś prześciga on wszakże przewidywania; wziętość tego artysty wzrasta równocześnie z rozwijającym się talentem, sięgającym coraz wyżéj i wyżéj, za prawdą, siłą i efektem. Rodzaj malarstwa któremu się poświęcił, tyle piękności, delikatności i życia zamyka, że nowość ta u nas powszechną zwróciła uwagę, i rodzi chęć korzystania z widoku odżywiającéj się gałązki na starym pniu sztuki. Płeć piękna zwłaszcza, widząc tyle prawdy w zwierciedle, które pastel p. M. stwarza i często grzecznością salonową podwyższa, nawzajem odpłaca mu się uprzejmością, łaskami, pozwalając wdzięki swe odwzorowywać.

Mnóstwo przeszło konterfektów przez stalugi p. M., z ostatnich dni gości jeszcze u niego obraz rozmiarami i trudnością zadania imponujący, a o którym jako o pierwszem dziele pastelowem, w takim formacie jawiącém się, więcéj cokolwiek powiemy.

Mamy tu w owalu gruppę naturalnéj wielkości dwojga kobiet. Jest to hrabini M. i Wielmożna M., siostry. Obznajmiony z trudnościami jakie format podobny w pastelach napotyka, a to by odpowiedział oczekiwaniom interesowanych i zadość uczynił warunkom sztuki, (tam zwłaszcza gdzie głównie o formy idzie), pojmie, że p. M. musi wysoką posiadać zdolność unikania przeszkód, zręcznego omijania mielizn i skał, lawirując po zwodnéj wód powierzchni, gdzie grunt ruchomy a prąd co chwila zmienia kierunek. A ta umiejętność właśnie coraz nowe napędza do jego pracowni życie, każące się z wszelką ufnością nieszkodzenia sobie rozprowadzać w pyłku kolorowym po papierze lub pargaminie. W téj pierwszéj pracy podobnego rozmiaru, ściśle i poważnie traktowanéj, widzimy bez przymusu i przesady dwie figury wychylające głowy, strojne w bogactwa tualetowe i wdzięk naturalny. Z przodu ciemna blondyna w jasnéj niebieskiéj sukni, uwita w kwiaty i koronki; za tą w głębi druga z takiemiż ozdobami natury, w ubraniu jedwabnem morderowem, sparta na ręku z niewysłowionym wyrazem spogląda.

Kilka uwag niech nam p. M. pozwoli zrobić.

Artysta widać lękał się (krępowany uległością) przesadzić osobę w sukni jasnéj w głąb obrazu; bowiem blondyny, z płcią białą, delikatną, zlawszy się z draperjami i tłem światło-zielonem, mogłyby sprawić pewną mdłość, nikłość całości. Według nas, lubo kolor podobny tła w istocie sprzyja delikatnym pięknościom w złotawe sploty utrefionym, to jednak zbrudzenie go lekkie nie tylko że źle niewpłynęłoby, lecz efekt niezawodnie podniosło. Malarz uwalniając się z jednych przeszkód, popadł w inne i samochcąc

ŚWIĘTOKRADCA

PODANIE GMINNE

spisane

przez *Adama Pługa.*

(Dokończenie).

Zajrzą do jamy — garnek sporéj miary
Stał tam ukryty z pięknemi dukaty.
Oj nieokupić tem boleśnéj straty!
Zawsze to jednak święte Boże dary,
Pomoc niebieska. Mniejsza tam o życie,
Nie długo będą wiek swój złocić starzy;
Ale przynajmniéj ukochane dziecie
Grosz ten chrześcjańskim pogrzebem obdarzy.

Więc ruszył starzec co żywo do sioła,
A skoro błysnął i zadzwonił złotem,
Wnet błysły świecy i zabrzmiały dzwony,
Chorągwie wywiódł zakrystjan z kościoła,
I baby płaczki tuż zbiegły się lotem,
I lud się zewsząd garnął rozczulony.
Wkrótce z posadą i wielkim przepychem
Odwieźli dziewczę na smętarz przy siole.
Dziad wielką stypę postawił na stole,
Uraczył gości miską i kielichem.

Po stypie starzy wrócili do gaju;
O jak że pustą chatka im się zdała!
Pustą i głuchą, i smutną; bo mała
Płaczka ich rajska furknęła do raju!
Choć worek złota leży dzisiaj w skrzyni,
Duszy nie grzeje, nie rozświeca ono!
I blask i ciepło ich było w dziecinie,
Słońce ich życia z nią w grobie złożono!
Więc smutni, łzawi, po długim pacierzu,
Na twardéj ziemi spać legli w alkierzu,
Lecz darmo! żałość głosem serce tłoczy,
Sen nie przychodzi na spłakane oczy!
Więc znów modlitwa i rzewna rozmowa,
I z rajskim duchem dziecinki pieszczota,
A czasem cisza ponura, grobowa...
Aż w tem w okienko coś nagle zagrzmota,
I strasznym rykiem ozwie się pod chatą!
Strach ścisnął serce dłonią lodowatą,
Bez tchu starcowie tulą się u ściany...
Aż głos się ozwie, rykiem przerywany:
„Otwórz! po skarby przychodzę tu moje!“
Biedaki w strachu skostnieli oboje,
Żadne się dźwignąć od ziemi niezdoła;
A czart wciąż grzmota, i ryczy i woła,
Aż wyparł okno i wsadził do chaty
Łeb swój djabelski brodaty, rogaty;
Oczy mu srogie niby węgle płoną,
Z nozdrzy i z pyska z trzaskiem iskry zioną.
„Dawaj pieniądze! włoska ci nie ruszę,
Inaczéj zgubisz i ciało i duszę!“

Starzec się trzęsąc jak liść na osinie,
Dzwoniąc zębami ze zgrozy i trwogi,
Na klęczkach dopełzł nieborak do skrzyni
I wór z przeklętem wydobywszy złotem,
Przez okno podał czartowi na rogi;
Czart ryknął, swisnął i przepadł z chichotem.

Jak biedni starzy dotrwali do rana,
Bóg to wie jeden. Nazajutrz o świcie
Wpadła do chatki żona zakrystjana.
Strach twarz wykrzywił nieszczęsnéj kobiecie,

nałożył więzy utrudniające mu wolność ruchów. P. M. przyzwyczaił nas w swych pracach widzić naśladowanie tego ponętnego, czarownego kolorytu jakim tylko potężny talent Hadziewicza władać umie. Stąd w obrazie owym zbytnia jasność co wpłynęła na grupę, choć się jéj harmonji nieodmawia, już nie tak łagodnie na wzrok widza działa. Oko nasze przywykło do praw w sztuce obowiązujących. Forgrunt obsadzony silnie być powinien, w cień zasobny, by odleglejsze przedmioty wyraziściéj odrzynały się, w kontrastach zyskiwały. Zmoderowanie tła w okolicach główniezawodnie efekt by podniosło, przerywając jednostajną zielonkowatość. Rzecz to jeszcze do naprawy, a pragnęlibyśmy szczerze by artysta nas usłuchał; obraz zyska na tém niezawodnie.

Rozmiar obrazu utrudniający pastelom zachowanie warunków przez sztukę przyjętych, zwalczają zalety jakie przedewszystkiem w portretach są cenione, to jest podobieństwo i dobry rysunek.

Sądząc tego artystę, nigdy zapominać niepowinniśmy, że stwarza sobie wzory, że duch jego wystarczyć mu musi. Gdyby teorje nowszych w pastelach ulepszeń, widok skutków w innych krajach dziś tak zachęcający, mogły wesprzeć ów talent, podnieść więcéj jeszcze uczucie, niezawodnie słaby nam się zjawiskiem nierównie podziwu godniejszem, którego działalność obszerniejsze zajęłaby koło. Dziś radą zdrową wesprzeć go jest naszym obowiązkiem. Traktować zaś dorywczo i bez zastanowienia mogą ci tylko, co wszystko powierzchownie i bardzo *delikatnie* pojmują.

Prócz obrazu wzmiankowanego, zasługuje na uwagę piękna główka córeczki hr. Skarbka. Portret zaś mężczyzny dopiero narysowany i podłożony w tyntach, po wystudjowaniu go zupełnem, sądzimy, nic a nic do życzenia niepozostawi.

......A propos.... dziękuję za całe abecadło dowcipu, które Gazeta Warszawska na zwalczenie jednéj mojéj literki rozwinęła.

— Jeden z poważniejszych u nas lubowników numizmatyki, wszedłszy do warsztatu złotnika, zastał go pracującego nad przerobieniem jakiejś sztuki starego srebra, na pokrywkę do lulki. Na ten widok, dość zwyczajny, a więc obojętny dla wielu, oko badawcze nie odwróciło się obojętnie. Owszem, zbliżył się znawca, ciekawy i niespokojny; natężył wzrok nieco zwątlony, przewidywał a raczéj przeczuwał od razu, jakiś numizmat nie tegowieczny, i wreszcie, przy pomocy szkieł nieodstępnych, przekonał się ze zgrozą, że niespodziewanie i niższe przeznaczenie danem być miało wyższéj pamiątce historycznéj. Przez wzgląd na tak sztuczne wrażenie, uczciwy rzemieślnik (za umiarkowaną nagrodą) pamiątkę tę odstąpił znawcy, zasmuconemu nie tylko doznaném przez nią ubliżeniem, ale i uszkodzeniem choć lekkiem, na które narazić ją może rehabilitacja pierwotnego jéj kształtu.

Tu, nastręcza się uwaga, że gdyby w obecnym swym kształcie, ten medal, z brzegami podniesionymi, dostał się do potomności; kto wie, czy w historycznem jakiemś muzeum, nie uszedłby kiedyś za własność okurzoną dymem samego rubasznego bohatera, który namiętnie podobno przywykły do palenia tytuniu, byłby może posądzonym o to, że nie odmawiał sobie medalowych fajek nawet, nie tylko pubarów. Od tego błędu dziejowego, szanowny nasz znawca siebie i potomność ochronił, a tę ostatnią, od kilku może polemicznych rozpraw. Ażebym, dziś jeszcze, sam nie wpadł w rozprawę, niemniéj jałową, acz nie polemiczną, wracam do przedmiotu, od którego zacząłem to pismo.

Tym znalezionym przedmiotem jest medal srebrny, wielkości pięciozłotówki, ale wyższéj wartości metalicznéj, wybity roku następującego po koronacji Jana 3go, jako hołd pierwszy (czy danina, pierwszego, po stolicy w królestwie) miasta Krakowa, dla świeżo ukoronowanego Monarchy. Z jednéj strony, jest popiersie, okrążone napisem: *Joannes III Rex Poloniae M. D. Litt. Rus: Prus,* ze strony odwrotnéj, promień słońca, świecący nad miastem i na dole napis: *Alma Urbs Cracovia 1677.*

Jakkowiek nie zbyt dawny, rzadszym on jest od podobnego medalu, który z téj samej okoliczności, i w tymże podobno acz nie wymienionym roku, miasto Gdańsk ofiarowało Sobieskiemu, ze skromniejszem uważaniem siebie: *Regia civitas Gedanensis.*

Powyższe zdarzenie powinno by być uważane za jedną z przestróg, zachęcających do pilnych poszukiwań zawsze i wszędzie, w tych kątach nawet, gdzie najmniéj możnaby się spodziewać pamiątek historycznych, zbyt często zapomnianych, poniewieranych, a następnie ginących.

Znajdowałyby się nieraz pamiątki nierównie rzadsze od powyższéj, sięgające nawet epok najodleglejszych, a może i zupełnie dotychczas nieznane, ślady wypadków, albo równie nie znanych, albo pojmowanych mylnie przed natrafieniem na nić do nich wiodącą.

Nie jeden szczęśliwy znalazca nie wie co posiada; lub tłomaczy to sobie szeregiem nie uzasadnionych przypuszczeń i wniosków; każdy jednak, komu się udało lub uda wydrzeć ukryciu i zapomnieniu jakiś zabytek zamierzchłéj przeszłości, winien go (jeśli nie w naturze, to w opisie) dorzucać do historycznego skarbcu obecnych i przyszłych, powinien (choćby z dodaniem nie pewnych wniosków swych i przypuszczeń) w najwziętszych gazetach naszych, szczytną zdać sprawę: z przedmiotów znalezionych, z towarzyszących znalezieniu okoliczności, i z miejscowości która je ukrywa. (*a*) Takich doniesień podobieństwa i różnice, a nawet sporności, posłużą do poszukiwań dalszych i do naukowych nad niemi badań; a tak badania, jako i poszukiwania, staną się coraz mniéj mozolne, przyjemniejsze i upowszechnione. Pomiędzy ślepo szukającymi a badaczami świattymi, wzajemna pomoc zmniejszy ich przedział; powiększające liczbę tych, co od pierwszych przejdą do drugich, i jakby mimowolnie wkroczą w zawód postępu naukowego. Nie przywykły nawet ani przywiązany do nauk, otrzymawszy objaśnienie znalezionego ogłoszonego przez niego przedmiotu, zażądałby może poznać z lekka epokę, do któréj się dotknął, poznawszy ją w ogóle, z powiększoną ciekawością poszukałby szczegółów, dla których

(*a*) Nie było podobno żadnéj wzmianki drukowanéj o starych srebrach, wykopanych jeszcze około r. 1820 na Wołyniu, w powiecie Ostrogskim, we wsi Załużu. Między niemi, były tam głowy baranie z otworami, które zdawało się, że służyły ofiarom pogańskim.

dokładnego zrozumienia, musiałby sięgać do epok innych, do innych nawet dziejów, współczesnych i nierozdzielnie sprzężonych z wypadkiem, do którego się wplątał. Rospatrzywszy się wreszcie, w wywyższonem stanowisku, na którem nieumyślnie stanął, i może już przydał się drugim, pewnieby nie chciał cofać się nazad, ani pozostać nie wzruszony, lecz już z umysłu, z chęci rosnącéj, a nawet z zapałem szedłby daléj a daléj, i doszedłby może aż do znamienitości, albo w lepsze, do użyteczności dla wszystkich. Y.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 26 Czerwca. Pułkownik Stadforth zabity pod Sebastopolem w ataku z dnia 18 czerwca, miał żonę i cztery córki, które mieszkają w Rochefort ze swoją matką. W zeszły piątek 22go b. m. rodzina ta otrzymała list od swego ojca, w którym donosi o najlepszym stanie swego zdrowia. Tegoż samego dnia depesza telegraficzna doniosła pani Stadforth, że została wdową, a jéj córki sierotami.

— Wdowa admirała Boxer, która straciła 30,000 fst przez bankructwo domu Strahan, przed kilku dniami straciła także przez pożar swój domek wiejski. Pod Sebastopolem zginął najprzód jéj siostrzeniec, potém mąż, a nareszcie ostatnia depesza doniosła że jéj syn został ciężko raniony.

— Rozmaite domy handlowe w Londynie, wydały okólnik do klijentów mających u nich w depozycie rozmaite summy, wzywające ich aby osobiście przyszli przekonać się w ich biurach o nienaruszonym stanie tych summ. Srodek ten ma na celu położyć koniec rozmaitym obawom jakie powstały w stolicy i kraju skutkiem bankructwa domu Strahan i spółka.

— Z powodu nader znacznéj liczby chorych i rannych przybywających ciągle z Krymu, rząd rozkazał zbudować nowe skrzydło przy szpitalu wojskowym w Woolwich.

— *Morning Chronicle* donosi, że nowe bankructwo zdarzyło się na giełdzie londyńskiéj. Znowu członkowie owych komissji mają być głównemi ofiarami téj katastrofy.

— Pan Roebuck nie na czas nieograniczony ale na ośm dni tylko odroczył swoją mocję, to jest do dnia 10go lipca. Nie podał on żadnego powodu tego odroczenia, ograniczając się na doniesieniu o niém.

Koniec wtorkowego posiedzenia, odznaczył się żądaniem ze strony kilku członków, upoważnienia do przedstawienia bilów pewnéj ważności. Jeden względem nadania prawa wyborstwa mieszkańcom poświęcającym się sztukom wyzwolonym, drugi względem zakazu używania w pralniach i farbiarniach kobiet nie mających 18 lat wieku, trzeci w przedmiocie zapobiegania i karania za fabrykację artykułów żywności. Jednakże uprzedzono że bile te nie pójdą pod rozprawy aż na przyszłém posiedzeniu. (*Independ. Belge.*)

— Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj, na zapytanie p. Otway, sir G. Grey oświadcza, że rząd wcale nie jest odpowiedzialnym za bil w przedmiocie zachowywania uroczystości dni niedzielnych. P. Roebuck oświadcza, że jeśli ten bil nie zostanie cofnięty, to on zażąda aby i arystokratyczne kluby w West End byłу

Piana leciała zsiniałemi usty,
W krwawéj powiece w słup stała źrenica,
Włos rozczochrany wylatał z pod chusty.
Wpadła, zawyła, jak wściekła wilczyca,
I wór ze złotem rzucając na ziemi;
Wraz z nim runęła starcowi pod nogi.
Starzy struchleli na on widok srogi...
„Krzyż z tobą Pański! W imie Ojca, Syna,
Ducha Swiętego!“ szepnie w trwodze stary.
„Zlituj się! jęknie biedna kobiecina,
Weź swoje skarby, a z męża zdejm czary!“
„Cóż to się stało? powiadaj dla Boga!“
Pytają starzy, podnosząc zbolałą.
„Ah! więcie dobrze, wiecie co się stało,
Płacząc i łkając odpowie niebogа,
Mój to na stypie wybadał cię skrycie,
Zkąd grosz zdobyłeś, co za pogrzeb płaci;
A gdyś mu wszystko wypaplał jak dziecie,
Czart go pokusił, by w czarciéj postaci,
Wydarł ci skarby, któreć Bóg z swéj mocy
Zesłał za jego nieludzkość w zapłacie.
Więc w kozią skórę zaszyty, śród nocy,
Z rykiem i groźbą stanął przy twéj chacie.

Lecz kiedy wrócił, rad ze swéj zdobyczy,
Z grzbietu mu kozia skóra zejść nie chciała!
Darmo się miota, i pieni, i ryczy,
Darmo ją szarpie — przyrosła do ciała!
Twoja to sprawka, ah twoje to czary!
O! myśmy winni, my grzeszni oboje;
Ale się zlituj! oto skarby twoje,
Weź je, a dosyć już téj srogiéj kary!
Zlituj się, zlituj, a Bóg cię nagrodzi!“
I głos jéj rzewne zatłumiło łkanie...

„O biedna, biedna! szepnie dziad zdumiony,
Bóg to ten wielki a straszny czarodziéj,
I on sam tylko odczarować w stanie;
Spiesz więc do Boga z twojemi pokłony!
Ja krzywdy mojéj za krzywdę nie sta wię,
A niech mu Stwórca zapomni łaskawie,
Ja skarb ten oddam na Jego ołtarze,
A niech mi waszem nieszczęściem nie karze!“

Więc pocieszona nieboga tą mową
Biegła do domu; lecz marna otucha!
Bóg niewczesnego żalu już nie słucha,
Krzywdziciel jęczy pod skórą kozłową!

I tak wszystkiego ludu dziwowisko,
W hańbie żył jeszcze coś pół roku blizko,
Człek niby z mowy, a z postaci zwierze.
Nieraz bywało żonę chętka bierze
Sprobować, czy też skóra się nie sporze?
Lecz skoro tylko nóż weźmie do ręki,
Mąż wnet się miota z bolesnemi jęki,
Jakby mu żywe ciało pruły noże!

Tak zginął marnie. Lecz, o cuda Boże!
Ledwie duch grzeszny precz ustąpił z ciała,
Skóra zwierzęca bez trudu odstała,
A zwłoki w ludzkiéj zostały odzieży!
Więc lud się dziwi, sam sobie nie wierzy,
Więc różnie dziw ten objaśnia gromada:
Czy był szalony, czy zaklęty może,
Czy opętany? któż te rzeczy zbada?
Ot jednem słowem dopuszczenie Boże!

Starzy nie tknęli nieszczęsnego złota,
Wznieśli zań Bogu przybytek wspaniały,
I przy nim resztę spędziwszy żywota,
Poszli szczęśliwie do niebieskiéj chwały.

zamykane w niedzielę (śmiech). Lord R. Grosvenor oświadcza że nie myśli cofnąć swego bilu.—Z powodu propozycji pana Dizraeli aby rozpisano nowe wybory z City na miejsce pana Rothschild, wywiązała się kwestja, czy pożyczka rządowa należy do kategorji kontraktów objętych 22gim aktem króla Jerzego IIIgo, i czy w ogóle ten akt nie powinien być uważany za przedawniały. To ostatnie zdanie objawili p. Bright i lord Palmerston, a tymczasem pan Thesiger, popierał mocję pana Dizraeli, ta jednakże została w końcu cofniętą i propozycja jeneralnego adwokata przyjętą, że kwestja co do p. Rothschild ma być osobnéj komissji oddana do rozstrzygnienia. (*Neue Pr. Ztg*).

— Korespondent londyński *Neue Preussische Zeitung* pisze pod dniem 26 czerwca:

Sądzę, że ogromne cyfry strat poniesionych przez Anglików i Francuzów przy niepomyślnym ataku w d. 18 czerwca, podawane tu w początku, 4,000 Anglików i 6.000 Francuzów, dla tego były umyślnie przesadzone, aby wkrótce spodziewanym i obecnie istotnie otrzymanym szczegółowym doniesieniom, nadać stosunkowo pocieszający charakter. Bardzo dogodnie jest teraz powiedzieć, że klęska pod Małakowem i Redanem nie tyle zrządziła szkody w ludziach, jak bitwy w bastjonach mamelonu i łomach (carrieres). Ale prawdziwe znaczenie bitwy 18 b. m. pokazuje się z nagłej niepopularności w jaką popadł okrzyk: »Zdobycie Sebastopola szturmem!« Operacje w otwartem polu, opasanie a nawet ogłodzenie, stały się znowu od razu ulubionemi projektami. Nic nie straciliśmy, powiadają tylko nauczyliśmy się nieco. Jednakże to dziwne twierdzenie, że strata 150 poległych, 1058 ranionych i 150 ubyłych z szeregów żołnierzy, tudzież 18 poległych i 65 ranionych oficerów angielskiego wojska, obok straty Francuzów 150 oficerów i 3.188 żołnierzy poległych, ranionych i wziętych w niewolę, że to wszystko ma być nic nieznaczącem, kiedy naturalnie Rossjanie za murami fortecy musieli daleko mniej stracić. Prócz tego straty Anglików w osobach oficerów są nader bolesne. Jenerał inżynjerji sir J. Campbell z Breadalbańskiej gałęzi wojowniczego szkockiego klanu Korembel, uważany był za nader zdolnego i doświadczonego, a przy tem nie przyciśnionego słabością wieku oficera, miał bowiem dopiero lat 48. Podpułkownik Stadforth był ulubieńcem zarówno swoich zwierzchników jak i podwładnych, bo o materjalny dobry byt tych ostatnich, troskliwszym był i staranniejszym niż którykolwiek inny oficer nie wyłączając nawet komisorjatu. O pułkowniku Jea nie wiele wiemy, ale pod Almą gdzie pułk jego szczególnie niebezpieczną miał pozycję, odznaczył on się męztwem i wytrwałością.

Między pozostałemi 15tu poległemi oficerami, stosunek dawnych w służbie do młodych, jest także niekorzystny, bo 7 do 8. Nie polepsza to także wcale sprawy, że powiadają iż kilka zwyczajnych dni bez ręcznéj walki, przez cholerę i bombardowanie, prawie tyle ofiar porywa; bo gdzie zwyczajne codzienne straty są wielkie, tam nadzwyczajne stają się jeszcze dotkliwszemi. Prócz tego milczenie jakie lord Raglan zachowuje względem stanu zdrowia armji w depeszy z dnia 12go, jest nader uderzające. Wszystkie prywatne listy z tejże daty mówią o wielkich ofiarach jakie szczególnie nowo-przybyłe w Bałakławie stojące wojsko dotknęły. Wątpić o prawdzie tych doniesień nie można, ale dla czego naczelny wódz milczy o tém? Zdaje się że i on bawi się w tendencję dziennikarską. (*Neue Preussische Zeitung*).

A M E R Y K A.

New York 23 Czerwca. Większość komitetu 'mianowanego w Filadelfji a zajmującego się ułożeniem programu knownotyngów w przedmiocie kwestji interesów narodowych, powzięła rozmaitę rezolucje, mocą których istniejące obecnie prawa o niewolnictwie, uznane zostały za ostateczne rozwiązanie téj kwestji i kongresowi zaprzeczono prawa odmawiania przyjęcia jakiejkolwiek prowincji do Związku stanów, z tego tylko powodu że w granicach swoich dozwala lub zabrania niewolnictwa. Za postanowieniem tém głosowali członkowie komitetu, pochodzący z Stanów tolerujących niewolnictwo, tudzież z New-York, Kolumbji i Memiesola. Przeciw temu programowi głosowali członkowie z stanów Nowa Anglja, New Jersey, Pensylwanji, Delavare, Michigan, Ochio, Indiana, Illinois i Wisconsin. Irva nie miała reprezentanta. Mniemają że konwencja zatwierdzi te postanowienia.

Aresztowano tu trzech żydów oskarżonych o werbowanie ochotników do angielskiéj legji cudzoziemskiéj.—Nieprzyjaciele towarzystw wstrzemięźliwości, bardzo żywo agitują.

— Rząd Stanów Zjednoczonych w miejsce komodora Mac Cauley, któremu tymczasowo tylko powierzone było dowództwo ich eskadry, zgromadzonéj na wodach Kubańskich, mianował obecnie kapitana Paulding. Mamy wszelki powód spodziewać się po umiarkowanym charakterze tego oficera marynarki amerykańskiéj, że on starać się będzie i potrafi, uniknąć wszelkiego niebezpiecznego starcia z flotą i władzami hiszpańskiemi. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

— Jenerał-adjutant Grunwald i jenerał-adjutant Lindhein przybyli do Krakowa, dla złożenia życzeń Jego Cesarskiéj Mości, pierwszy w imieniu CESARZA Wszech Rossji, drugi w imieniu króla Pruskiego.

— Czytamy w liście z Wiednia 12go czerwca:

Nietylko armję galicyjską obejrzyć ma Cesarz w tym objeździe, ale i administrację polityczną téj prowincji, co zapewnie zatrzyma Jego Ces. Mość kilkanaście dni we Lwowie. Stamtąd Cesarz uda się do Czernowitz w Siedmiogrodzie, dla obejrzenia tamtejszéj armji, dowodzonéj przez arcy-księcia Alberta.

Coraz bardziéj staje się widocznem, że Austrja postanowiła utrzymać się w granicach zbrojnéj neutralności, zrzekłszy się nateraz wszelkiéj myśli pośrednictwa. Prussy i państwa związku niemieckiego, zobowiązały się wspierać ją na téj drodze, stosownie do warunków traktatu kwietniowego. To zbliżenie zrządzone przez sam wpływ okoliczności, stanie się jeszcze zupełniejsze w skutku odrzucenia ostatnich propozycji austrjackich przez mocarstwa zachodnie. Tak więc traktat 2go grudnia, może być uważany jako zawieszony de facto aż do nowego rozpoczęcia negocjacji pokoju między stronami wojującemi, w którym to razie Austrja łącznie z Prussami i resztą państw niemieckich mogą oczekiwać cierpliwie. (*Jour. de St. Pet.*)

F R A N C J A.

Paryż 27 Czerwca. Przesadzano może skutki jakie wyniknąć mogą z różnicy zachodzącej między wrzącym temperamentem jenerała Pelisier, a flegmatycznem postępowaniem lorda Raglan, jednakże zapewniają, że stosunki między dwoma dowódcami sprzymierzonych armji nie są już takie jak za czasów jenerała Canrobert. Ten ostatni zawsze komunikował uprzednio plany swoje lordowi Raglan, który czasem dopiero w kilka dni udzielał mu odpowiedź, co niekiedy mogło być powodem niepowodzenia zbyt spóźnionych kombinacji. Dziś jak się zdaje jenerał Pellisier poprzestaje na proponowaniu naczelnemu dowódcy armji angielskiej, roli jaką mu powierza, z wskazaniem miejsca jakie ma zająć i liczby ludzi jaka zdaje mu się być potrzebną do akcji, z zawarowaniem sobie działania własnemi siłami, jeśliby (czego ani przypuszczać nie można ani nie było przykładu), lord Raglan nie ufał powodzeniu operacji w któréj udział jest mu proponowany.

Zdaje się zatém według tych doniesień, które możemy za pewne uważać, że pełnomocnictwo żądane poprzednio przez jenerała Pellisier, co do użycia zupełnie osobno armji francuzkiéj, zostało mu udzielone.

Mówią także o niejakich uwagach jenerała Regnauld, de Saint Jean d'Angely, dowodzącego od niejakiego czasu korpusem drugim, który użyty został w dniu 18. Jenerał ten już po walce zdawał się być zdziwionym, że tak prędko użyto gwardji Cesarskiéj, która rzeczywiście powinna była być uważaną za pewien rodzaj rezerwy, przeznaczonéj do występowania tylko w najważniejszych wypadkach. Ale widać że jenerał Pellisier w najabsolutniejszym sposobie użył pełnomocnictw nieograniczonych udzielonych mu i potwierdzonych przez Cesarza.

— Możemy dać dziś chociaż nie zupełnie jeszcze pewne, ale nieco pewniejsze od dotychczasowych szczegóły w przedmiocie nowéj pożyczki. Będzie ona wynosić najwyżéj 800 miljonów, a może tylko 750. Rada stanu przedstawiła Cesarzowi różne uwagi względem sposobów niedopuszczenia aby spekulacja korzystała z téj pożyczki, ale sądzimy, że nie chcianoby utrudniać rozwój kredytu publicznego, choćby nawet w celu nadania mu regularniejszego biegu, i dla tego zdziwilibyśmy się gdyby zaszła jakakolwiek zmiana w sposobie wypuszczenia téj pożyczki. Co do kursu renty w jakiéj zostanie wypuszczoną, zależyć to będzie przynajmniéj pozornie od fizjonomji interesów giełdowych w chwili wypuszczenia.

Zdaje się także że nic więcéj nie będzie przedstawione Ciału prawodawczemu, prócz projektu pożyczki i przyspieszenia poboru 140,000 ludzi na r. 1856. W takim razie posiedzenia te niedługoby potrwały, a nawet co do senatu, zapewniają, iż ma się tylko dwa razy zgromadzić.

— Depesza z Bukarestu donosi, że lina telegraficzna przez Dunaj jeszcze nie działa. Depesze przesyłane są przez Giurgiewo do Kronsztadu i Hermansztadu. Hermansztad wczoraj dopiero zaczął wysyłać depesze, które w owym dniu wysłane zostały z Paryża.

— *Moniteur* donosi według depeszy telegraficznéj, że Cesarzowa przybyła w dniu 26 b. m. o godzinie 8éj wieczorem do Pau, w pożądanym stanie zdrowia. Dodaje, że pomimo odwołania wszelkich urzędowych przyjmowań, ludność wszędzie gromadzi się na drodze którą Jéj Ces. Mość przebywa i wita ją radosnemi okrzykami. (*Independance Belge*).

G R E C J A.

Ateny 18 Czerwca. Arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan w dniu 15 b. m. przybył z eskadrą austrjacką pod Salaminę. W dniu 16 odwidził Królestwo Ichmość. Wczoraj wyprawioną była dla niego uczta na jednym okręcie greckim, a dziś wzajemnie arcy-książe daje obiad na jednej fregacie austrjackiej.

Ateny 22 Czerwca. Arcy-książe Ferdynand-Maxymiljan odpłynął wczoraj, jak słychać do Kandji albo Alexandrji. (*Neue Preussische Zeitung*).

H I S Z P A N J A.

— Depesza telegraficzna z Madrytu 26 b. m. donosi, że drugie jeneralne zebranie się komisji finansowej skończyło się tak samo jak pierwsze, to jest większością 16 głosów przeciw 4, plan finansowy p. Bruil został odrzucony. Depesza ta potwierdza także pogłoskę, że ministrowie uczynią z tej sprawy kwestję gabinetową, ale powątpiewa o usunięciu się pana Bruil.

Tymczasem deficyt skarbu powiększa się z każdym dniem w przerażającym stosunku. Od 1 stycznia wynosi on już 70 miljonów fr. (*Ind. Belge*).

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

— *Independance Belge* ogłasza następujący list swego korespondenda w Konstantynopolu 7 czerwca:

Ali-pasza oczekiwany jest co chwila, dom jego jest gotowy od kilku dni i domownicy jego dziwią się, że dotąd nie przybył. Ale już niedługo zapewnie przyjedzie, tem bardziej, że wcale nie udał się drogą przez Bukarest, gdzie z razu miał zatrzymać się niejaki czas, aby osobiście osądzić położenie Księstw i stopień zaufania na jakie zasługują skargi przedstawiane rządowi względem nadużyć jakie tam mają być popełniane. Zdaje się, że Austrja okazała się bardzo obrażoną podobnem postąpieniem, że uważała je jako dowód ubliżającej nieufności, i że aby uniknąć dania jej tego powodu nieukontentowania, zmieniono pierwotną marszrutę wielkiego wezyra. Tak więc jedzie on tu prosto z Wiednia i niedługo przybędzie. Obecność jego niecierpliwie jest oczekiwaną, najprzód ponieważ ona usunie stan tymczasowości w każdym razie nieprzyjemny, a tem bardziej w tak ważnych okolicznościach, powtóre, ponieważ będziemy wiedzieli czego się trzymać co do innych zapowiedzianych zmian w składzie osobowym gabinetu.

Co do mnie, zaczynam wierzyć, że te zmiany jeśli istotnie zajdą, ograniczą się na bardzo małej rzeczy, a jednakże bardzo dużo byłoby do zrobienia, nie na samem czele ministerstw, ale w drugorzędnych pozadach, tam to nadewszystko popełniane są największe nadużycia, a przedajność i zepsucie wykonywane są w sposobie gorszącym. Mimo to nowi ministrowie bardzo mało dotykają osób pozostawionych przez ich poprzedników, i dla tego interesa nie postępują lepiej pomimo zmiany ministrów. Interesującem byłoby zbadanie tego przedmiotu, jeśli kto zechce się tem zająć, nie zabraknie mu materjału.

Rząd przed kilku dniami zawarł nową pożyczkę 50 miljonów piastrów, z warunkami, które mają być nader korzystne dla dających pieniądze. Nigdy nie będzie mogło być inaczej, dopóki rząd nie zdecyduje się do przedsięwzięcia środków finansowych mogących raz na zawsze zapewnić dochody jakich administracja potrzebuje. Wszystkie te pół środki jakich używają tu od niejakiego czasu, są tylko chwilową pomocą, która rzeczywiście pogorsza jeszcze położenie.

— Czytamy w *Constitutionelu* następujący list z Terapji:

Mimo wielkiej wrzawy jaką obudza w Europie swemi mniemanemi reformami, Reszyd-pasza jest podobno człowiekiem, który najwięcej wspiera nadużycia i najwięcej z nich korzysta. Jego zapał w prześladowaniu Mehmeda-Ali za fakta które nigdy nie istniały, był skutkiem rywalizacji wpływu, której jego ambicja znieść nie mogła. Żona Mehmeda-Ali, siostra Sułtana, posiada wielki wpływ na umysł swego brata. Za jej pomocą Mehmed-Ali utrzymuje się ciągle w pomyślnem położeniu w pałacu i odkrywa Sułtanowi wiele rzeczy które chcianoby utaić przed nim. *Inde irae.*

Śmiesznem byłoby przypisywać niechęć Reszyda-paszy jakimś zasadom uczciwości i prawości, o których nikt w tym kraju nie ma wyobrażenia.

— Piszą z Paryża 15 czerwca do *Etoile Belge:*

Depesze z Konstantynopola otrzymane dzisiaj, nie dodają nic do tego co już wiedzieliśmy z Krymu. Prywatne listy wiele mówią o niezgodach między jenerałami z powodu poruszenia wykonanego nad Czernaja. Jenerał Morris dowodzi w tej stronie, ale jak mó-

wią powierzono mu dowództwo to w skutku odmowy ze strony jenerałów Canrobert i Bosquet, którym jenerał Pellisier powierzyć chciał kierunek tych operacji. Jenerał Canrobert chce się ściśle trzymać dowództwa swojej dywizji, co do jenerała Bosquet, który grał główną rolę pod dowództwem jenerała Canrobert teraz usuwa się na ostatnie plany, bo jak zapewniają, jego ideje nie zgadzają się zupełnie z planami nowego naczelnego wodza. (*Journal de St. Peter.*)

— Korespondent *Neue Preussische Zeitung* z Paryża pisze 26 czerwca:

Pogłoska którą wam w poprzednim liście udzieliłem, że jenerał Pellisier oświadczył, iż tylko pod tym jednym warunkiem zatrzyma nadal dowództwo armji francuskiej jeśli lord Raglan zostanie usunięty, obiega dziś nawet na giełdzie, gdzie powtarzają to ludzie którzy zwykle mają dobre wiadomości. Musimy jednak dodać tu, że w urzędowych kółkach zaprzeczają formalnie prawdziwości tej pogłoski, owszem zapewniają, że najlepsza zgoda panuje między dwoma naczelnemi wodzami. To wprawdzie nie wiele dowodzi, bo to może być prawdą, a jednak interesem rządu być może prawdę tę ukryć przed publicznością. To pewna, że chcianoby Anglików uczynić odpowiedzialnemi za niepowodzenie ataku z dnia 18go. Pewna osoba która podobno czytała depesze jenerała Pellisier, a przynajmniej mogła je czytać, zapewnia, że z brzmienia ich okazuje się jakoby atak ten przedsięwzięty został za wyraźnym rozkazem Cesarza.— O stratach jakie dzisiejszy *Moniteur* podaje, mieliście już zapewne doniesienia drogą telegraficzną. Liczba poległych i ranionych oficerów jest tak wielka, iż dziwić się należy, że liczba żołnierzy w tych dwóch kategorjach nie jest większą i stosunek ten niewątpliwie nie jest dokładny. Zwrócono tu uwagę na tę okoliczność, że jenerał Pellisier pierwszy raz dopiero podaje liczebną stratę, bo nawet w raporcie o bitwie dnia 7 nie uczynił tego. (*Neue Pr. Zeit.*)

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

AKTA ARCHIWUM BISKUPIEGO

W FRAUENBURGU.

(Dalszy ciąg i dokończenie.)

W tym samym liście donosi Kromerowi o druku nowych mszałów w Krakowie. — W liście z dnia septuagesima 1587 donosi Kromerowi, że mu posłał 110 mszałów oprawnych, a 216 nieoprawnych, przez Szymona, furmana ze Skierniewic. Zdaje się, że te mszały drukowane były nakładem Kromera, albowiem Płaza mówi: »Jużem drukarzowi wszystko zapłacił, czego WMości kwit posełam. Większą pamiątkę WMość temi mszałami i inszemi księgami po sobie zostawisz, aniżlibyś kupił sobie jakie bogate imienie, bo nalewszystko bogatsze królestwo niebieskie. *computatis computandis* będą te mszały kosztować o tysiąc złotych. Nie mogły się lepiéj obrócić.«— W liście z dnia 9 lipca 1586 roku pisze: »Historję polską (Kromera) już poprawiłem. Bym był nie miał exemplarza od WMości, byłoby błędów dosyć. Dobrze, iż mi to odesłano.« — W tym samym liście donosi Kromerowi, iż rozpocznie druk mszałów na dyecezję krakowską, o których wyżéj. — W liście z dnia 26 sierpnia 1586 mówi: »Historją WMości, nad którąm siedział trzy miesiące korrygując pilnie, posłałem do Kolna (Kolońji) do druku dnia 1go sierpnia. Przydałem też niektóre dziełka, które się i WMości i inszym podobać będą i księgi skupniejsze i ozdobniejsze dla nich będą, bo je bardzo radzi ludzie czytają. List o elekcji króla do WMości pisany, kazał mi przyłożyć arcybiskup, do którego przydałem także jego panegiryk. Ludzie poważni skłonili mnie do umieszczenia Moskowii Antoniego Possewina. Mam nadzieję, iż to WMości wszystko podobać się będzie, bom to uczynił za radą zacnych a WMości osobliwych przyjacieli ks. Sokołowskiego i Powodowskiego. Podobnież za radą tych zacnych ludzi odmieniłem tytuł fragmentu Wapowskiego, a w przedmowie opuściłem to i owo, np. iż cała historja Wapowskiego nie wyjdzie z druku, z powodu stylu szorstkiego, coby też Wapowskiemu nie było ku rzeczy, gdyż go WMość chwali w przedmowie do króla. W historji Wapowskiego nic się nie umniejszyło ani przyczyniło, tylko przypiski na marginesach, które ją zdobią. Pogładziła się też trochę co do stylu i poprawiła tam gdzie było można lub gdzie było potrzeba, nie tknąwszy całkiem saméj treści.«

W liście z dnia ostatniego kwietnia 1588 r. pisze: »Ślę WMości konfederację warszawską, którą dopiero teraz wydrukowano. Księdzu Kamienieckiemu nie za cześć, iż się na nią podpisał. Miała teraz szlachta sejmik w Sieradzu, nie chcieli przyjąć téj konfederacji, jedno tylko ze strony elekcji.« — W liście z dnia 14 maja 1587 mówi: »Pisać wiele nie mam czasu, tylkom to chciał WMości oznajmić, iż zbór heretycki, który zowią brogiem, wziął swoją zapłatę, bo zburzony i spalony, o czem historją WMości posełam. Poczęli wczora inkwizycją deputaci, co potem będzie, nie wiemy.« — W liście bez daty, jak się atoli zdaje z r. 1588, pisze Płaza Kromerowi między innemi: »Słyszałem, że jegomość ksiądz biskup krakowski (Myszkowski) frasuje się, bo się dowiedział, że synowcy jegomości zadłużyli się na wielką summę, prawie na 300,000 złotych (czerwonych). Pinczowski zamek kosztownie murują. Murarzowi samemu dał ks. biskup 10,000 złotych, a on już materję daje.«— W liście z dnia 23 stycznia 1588 r. donosi Kromerowi między innemi i to: »Ksiądz Hieronim Powodowski zrobionym został wczoraj kanonikiem krakowskim.«— W liście z dnia 3 lipca 1588 mówi: »Przed tygodniem zgorzało w Miechowie pół zamku ks. kardynałowi (Radziwiłłowi). W przeszłą niedzielę zbór arjański w nocy zburzyli jacyś żołnierze zbrojni i pobrali tam wiele korzyści, klejnotów, pieniędzy. Ścianom dali pokój. A nie wiedząc kto to uczynił, pojmano kilkanaście ubóstwa, którzy mało winni. Trwożą sobą Arjanie i Brożanie.«

W liście pisanym w dzień św. Katarzyny z Sącza 1588 roku, donosi Płaza Kromerowi, że w Krakowie, Wiślicy, Pinczowie panuje powietrze morowe i że Pinczów pogorzał. — Z listu dnia 10 grudnia 1589 pisanym, pokazuje się, że Płaza wydanie kolońskie kroniki Kromera swoim nakładem podjął i nie najlepiéj na tem wyszedł.

Z trzeciego woluminu, obejmującego listy do Krasickiego i papiery tyczące się osoby jego, takie o tym sławnym mężu zaczerpnąć można szczegóły. Krasicki urodził się w roku 1737, nie zaś w roku 1735, jak nowa edycja Niesieckiego utrzymuje, z ojca Jana hrabiego z Siecina na Krasiczynie Krasickiego, kasztelana chełmskiego, matki Anny Starzechowskiéj. (e) Wacław Hieronim z Bogusławic Sierakowski, natenczas biskup przemyślski, dawszy mu święcenie na subdjakona, mianował go dnia 2go czerwca 1757 roku kanonikiem przemyślskim. W roku 1762 matka Krasickiego podzieliła dobra pomiędzy dwóch synów, to jest Ignacego i Antoniego. Ignacemu, natenczas już proboszczowi katedralnemu przemyślskiemu, dostały się dobra poleskie, to jest wieś Lubowicze, wieś Jelczuwko i wieś Lumle z przyległościami w województwie kijowskiem, 3,909 złotych polskich corocznie z intrat dóbr dubieckich, a nadto rezydencja na mieszkanie w mieście Dubiecku, to jest *cały na górze w pałacyku apartament* (są słowa działu), a dla ludzi izby na bramie zamkowéj. Antoni Krasicki objął wsie Pleszowice i Byków w województwie ruskiem, ziemi przemyślskiéj. Matka zatrzymała do śmierci dobra dubieckie. Po tym podziale dóbr, Ignacy puścił dział swój w dzierżawę Mikołajowi Zaleskiemu, komornikowi granicznemu zakroczymskiemu. W tym samym 1762 roku został Krasicki koadjutorem opactwa, czyli opata wąchockiego. W roku 1765 Karol Sapieha wojewoda brzeski, dał mu intratne opactwo infułackie w Kodniu, a Wacław Sierakowski, już naówczas arcybiskup lwowski, kustodją katedralną lwowską. W roku 1766 Stanisław August pisze list do Adama Stanisława Grabowskiego, natenczas biskupa warmińskiego, aby Krasickiego za koadjutora swego przybrał. Grabowski, który tę dostojność dla synowca swego przeznaczał, chcąc niechcąc musiał się poddać woli króla, któremu doniósł, że gotowość jego przybrania sobie Krasickiego na koadjutora, na nic się ostatniemu nie przyda, gdyż podług praw kapituły warmińskiéj, godność tę tylko kanonik warmiński piastować może, a właśnie żadna kanońja w katedrze warmińskiéj nie wakuje. Była to zatem dla Krasickiego wielka zawada, ale i tę łaskawy nań monarcha usunął. Znał on osobiście kanonika Ludwika de Lodron, napisał więc do niego własnoręczny list, nakłaniając go do odstąpienia kanońji Krasickiemu i przyrzekając względy monarsze za powolność. Lodron poddał się woli króla, podobnie jak Grabowski, i ustąpił swojéj kanońji Krasickiemu za nagrodą 400 duk. corocznie i aż do zgonu Lodrona. Tym sposobem Krasicki zostawszy koadjutorem, nie długo czekał na biskupstwo warmińskie, albowiem już w roku następnym 1767 Grabowski zszedł z tego świata. W tym samym roku 1767 Emanuel Pinto, mistrz zakonu św. Jana Jerozolimskiego, przysłał Krasickiemu order św. Krzyża. Krasicki zostawszy biskupem warmińskim, raz tylko jedyny miał udział w sprawach publicznych. Stanisław August złożywszy radę senatu na dzień 25 maja 1767 r., wezwał na nią Krasickiego w własnoręcznym liście. Krasicki udał się do Warszawy, zdawszy rządy dyecezji warmińskiéj na czas niebytności swojéj Tomaszowi Szczepańskiemu, kanonikowi warmińskiemu, którego z wszystkich członków kapituły warmińskiéj najbardziéj lubił. W tymże samym 1767 roku dnia 23 lipca wezwał Krasickiego do przystąpienia do konfederacji radomskiéj Karol ks. Radziwiłł, marszałek téj konfederacji. Po pierwszym podziale Polski, przeniósł się Krasicki w roku 1773 do Berlina, rzadko już kiedy odwiedzając Heilsberg.

Tyle z tego woluminu dowiedziéć się można o samym Krasickim, ale prócz tego jest w nim bardzo wiele listów ważnéj treści, od rozmaitych osób, jako to: od Sapiehów, Grabowskiego, Mateusza Bujdeckiego (autora żywotu Macieja Łubieńskiego), Michała Turcsini włocha, sprowadzonego przez Stanisława Augusta do Warszawy na professora matematyki; ten w liście z dnia 11 września 1766 roku użala się Krasickiemu na niedostatek i że mu nie dawano tego co obiecywano; donosi, że królowi dedykował *Novam Genesim circuli*, że cierpi na oczy, i uprasza Krasickiego, aby mu u króla wyrobił miejsce w lazarecie, w którymby się mógł wyleczyć; wspomina także o lekarzu nadwornym królewskim Lazani, który się względom Krasickiego poleca; od Pyrrhysa de Varille, ochmistrza młodych Sanguszków, znanego autora listów do Sanguszków i kilku innych dziełek do historji polskiéj, pisanych w języku francuskim; od malarza Mirysa mieszkającego w Białymstoku u Branickich, u którego Krasicki bardzo wiele obrazów olejnych zamawiał; córka tego malarza była za jakimś Zawadzkim, syn, podobnież malarz w Paryżu; od Krysztofa Wilhelma Fryzego, rodzonego brata Krystjana Gottliba, znanego badacza dziejów polskich; Krysztof Wilhelm Fryze mieszkał w Krakowie i miał sobie powierzone kopalnie rządowe w krakowskiem; od kasztelana Karasia i t. d. i t. d.

X. K.

(e) Tych dat dnia urodzin Krasickiego jest daleko węcéj; wskazaliśmy wszystkie w życiorysie biskupa-poety do następnych tomów dzieła: „Znakomici mężowie polscy" mającego się drukować u Wolffa. (J. B.)

Kommissja rządowa przychodów i skarbu. — Podaje do powszechnéj wiadomości, iż rada administracyjna Królestwa, w objaśnieniu przepisów NAJWYŻEJ zatwierdzonéj na dniu 10 (22) kwietnia 1851 roku ustawy o probierniach w Królestwie, wyrzec raczyła pod dniem 3 (15) maja r. b. Nr. 2851, iż fabrykantom przedmiotów z drogich kruszców w Królestwie, wolno jest przyjmować od osób prywatnych do oczyszczenia czyli odnowienia i do naprawy też przedmioty bez względu, czy one będą miały na sobie cechy probierskie i czy będą trzymały lub nie przepisane próby i posiadać je u siebie pod następującemi warunkami: 1) Że nie będą ich wystawiać na widok, jak wystawiają wyroby na sprzedaż przeznaczone.— 2) Że założą książki, które mieszkający w Warszawie, podadzą dyrekcji mennicy do oparafowania, przesznurowania i opieczętowania, a mieszkający w innych miastach podadzą je w tym celu magistratom miejscowym i zapisywać w nich będą datę przyjęcia przedmiotu do oczyszczenia i naprawy, rodzaj i wagę onego, tudzież od kogo takowy przyjęli, a przy oddaniu go, datę oddania. Objaśniła przytém rada, że przerobienie starego przedmiotu na nowy, gdy przetopienie onego miejsce mieć będzie, nie ma być uważanem za naprawę, lecz za sporządzenie nowego, i w tym razie, metal do próby przepisanéj doprowadzony, a przedmiot pod ocechowanie oddany być powinien; dorobienie zaś ozdób i cząstek poiedynczych, których by brakowało, lub były popsute, byle kształt i korpus pozostał ten sam za naprawę tylko poczytane być ma, wszakże te dorobione cząstki, powinny trzymać próbę przepisaną, bez obowiązku ich cechowania. W zastosowaniu się do tego, wszyscy fabrykanci wyrobów ze złota i srebra w Królestwie, winni niezwłocznie a najdaléj do dnia 20 lipca (1 sierpnia) r. b. zaprowadzić przepisane księgi, i takowe, zamieszkali w Warszawie wprost dyrekcji mennicy, a mieszkający w innych miastach miejscowym magistratom do oparafowania, przesznurowania i opieczętowania złożyć; albowiem po upływie tego czasu wszelkie przedmioty z drogich kruszców, nie mające przepisanéj próby i nieocechowane, dostrzeżone w warsztatach lub w sklepach i magazynach jako wzięte do oczyszczenia czyli odnowienia, lub do reperacji, jeśli nie znajdą się zapisane w tychże księgach, ulegną konfiskacie, a posiadający je, odesłani będą po wymiar kary art 56 NAJWYŻEJ zatwierdzonéj ustawy o probierniach w Królestwie przepisanéj. Temuż skutkowi ulegną przedmioty rzeczone, wystawiane tak na widok jak wystawiają się wyroby na sprzedaż przeznaczone. — Warszawa dnia 27 maja (8 czerwca) 1855 roku. — Dyrektor główny prezydujący w komisji rządowéj przychodów i skarbu, tajny radzca senator, J. *Morawski*. — Dyrektor kancelarji, radzca dworu, *Parzelski*.

TEATR ROZMAITOŚCI Jutro pierwszy raz: *Ziemia obiecana.—Spotkanie.*

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w południe 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować — Warszawa dnia 21 Czerwca [3 Lipca] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.